Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 1. Nowy Targ, dnia 2 stycznia 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 27

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM. administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Z Nowym Rokiem.

Prastarym zwyczajem składają sobie ludzie w dniu Nowego Roku życzenia, układają plany na cały rok, dociekają swych losów jedni z kart, drudzy z jasnowidzeń, trzeci z gwiazd.

Tak też nasza Redakcja Swym Kochanym Czytelnikom, Współpracownikom, Korespondentom, Przyjaciołom na ten Nowy Rok składa najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności, wesołego nastroju mimo różnych kłopotów, przykrości, trudów, jakie są nieodłącznymi towarzyszami ziemskiej wędrówki.

Planów sobie nie układamy, bo mamy bardzo smutne doświadczenie z twardą rzeczywistością; przedpłata wpływa coraz skąpiej i nieregularniej, drożyzna papieru i materjałów drukarskich się wzmaga, nieraz więc administracja wprost cudów musi dokazywać, aby koniec z końcem powiązać. Chcemy jednak mimo wszystkie trudności wytrwać na stanowisku, aby Braciom Podhalańcom i tu w Ojczyźnie i tam na dalekiej obczyźnie służyć dalej wieściami, wskazówkami, pouczeniami, aby to nasze ukochane Podhale miało swój głos w Polsce i w świecie.

Losy nasze są nam obojętne. Ale każdego Polaka przygniata troska, co dalej będzie z naszą najdroższą Ojczyzną. Jest już utartym światowym zwyczajem, że różne wróżki, wieszczki, jasnowidzące przepowiadają z końcem roku dla świata nadzwyczajne zdarzenia Uczeni układają stuletnie kalendarze, badają układy gwiezdne, zestawiają zmiany prądów morskich, wiatrów, wybuchów wulkanicznych, aby tylko choć w pewnej części zaspokoić nienasyconą ciekawość ludzką.

I w Polsce są już dość liczne próby odgadywania przyszłości państwowej Nie trzeba jednak wcale do tych proroctw przywiązywać żadnej wagi, bo choć czasem tym jasnowidzom, astrologom, kabalistom uda się coś zgadnąć tak, jak ślepej kurze znaleźć ziarno, to daremna uciecha lub zgoła zbyteczny przestrach, jeżelibyśmy uwierzyli, że już w tym roku otrzymamy króla, albo nad naszą głową zawiśnie miecz Damoklesa, albo że konserwatystom pomogą Żydzi, a katolicy dalej muszą walczyć z oderwańcami — jednego nam trzeba tylko na przyszłość tj. wiary w Opatrzność Boską, wierności naszemu dziejowemu posłannictwu i dalszej cierpliwości w różnych sąsiedzkich kłopotach z Litwinami, Niemcami i Rosjanami. Przetrzymaliśmy udręki niewoli, przetrzymamy i dokuczki za wolność i niezależność.

Wiemy, że Polska jest w szczególnej opiece Boskiej, więc choć Bóg dla naszego doświadczenia może nam zesłać dużo do wycierpienia, jednak zachowa nas od zguby, a potem postawi na świeczniku.

Co to są Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Słyszy się często, że na Podhalu organizują się Podhalańskie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Zapyta ktoś, co to za organizacja, co ma na celu i jakie zabarwienie polityczne?

Otóż jestto organizacja młodzieży pozaszkolnej. Mamy w Polsce około dwa miljony młodzieży poszkolnej w wieku od 14 do 21 lat, która po ukończeniu szkoły powszechnej pracuje na roli, w handlu, przemyśle, czy rękodziele. Młodzież ta jest pozbawiona należytej opieki. Państwo bowiem, które łoży grube miljony na wychowanie młodzieży w szkołach powszechnych mało zajmuje się młodzieżą pozaszkolną. A przecież okres życia od 15 do 21 lat, to właściwie okres wyrabiania się wewnętrznego młodzieży. To okres, w którym w duszy chłopca czy dziewczyny rozgrywa się decydująca walka pod względem moralnym, religijnym, a także narodowym wobec dzisiejszych prądów bolszewickich.

I tak niektóre troskliwe o dobro Ojczyzny jednostki, zwłaszcza z pośród duchowieństwa, zaczęły organizować młodzież. Ruch ten zapoczątkowany w r. 1910, rozwinął się dziś silnie. Dziś cała Polska zasiana jest Stowarzyszeniami Młodzieży Polskiej (istnieje ich około 1700 we wszystkich województwach) które wzięły na siebie to zadanie wychowania młodzieży poszkolnej, dorzucając w ten sposób cegiełkę do wewnętrznego odrodzenia Polski.

Zadaniem Stowarzyszenia jest dać młodzieży to, czego jej brakuje w rodzinie, uzupełnić to, co jej dała szkoła, a przygotować do przyszłych obowiązków w państwie. Stowarzyszenie musi pamiętać i o zdrowiu ciała młodzieży, bo wiek młodzieńczy, to okres właśnie jego rozwoju. Cała ta praca ujęta jest w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej w pewien system, oparty na zasadach znajomości duszy młodzieży.

Stowarzyszenia łącząc młodzież, dają jej dosyć obszerny samorząd. Chodzi tu o ujęcie i należyte wyrobienie tego pędu do samodzielności, który budzi się u dojrzewającej młodzieży. Stowarzyszenie jednak, jako organizacja wychowawcza, potrzebuje opieki ze strony ludzi starszych i doświadczonych jak księży i nauczycieli; bez tej pomocy i opieki, nie potrafi ono spełnić swego zadania. I dzięki tym opiekunom organizacje te nie schodzą na manowce, owszem Stowarzyszenie niesie oświatę i buduje charaktery.

W wychowaniu młodzieży poszkolnej uwzględnić należy zupełnie inny rozwój duchowy u młodzieńców, a inny u dziewcząt, stąd też Stowarzyszenie stosuje inne środki i sposoby pracy w ich wychowaniu. Osobno więc prowadzi się Stowarzyszenia męskie, a osobno żeńskie. Pracę wychowawczą opierają Stowarzyszenia na zasadach religijnych Religja tylko może dać fundament do zbudowania silnego charakteru, a środki nadprzyrodzone, przedewszystkiem Komunja św., to niezbędna pomoc do zwycięstwa ponęt świata i do opanowania własnych namiętności. Stowarzyszenia te praktykują wspólną Komunję św., wspólne rekolekcje, uroczystości religijne, urządzają pogadanki i odczyty na tematy religijne.

Obok momentu religijnego drugim zasadniczym łanem pracy Stowarzyszeń jest wychowanie narodowe Stowarzyszenia mają oddać młodzież Bogu i Polsce i to młodzież silną, zdrową na duchu i na ciele. Wykluczona jest ze Stowarzyszeń jakakolwiek działalność polityczna czy partyjna. Na Podhalu ma Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej jeszcze szczytne zadanie: pielęgnować piękne i dobre zwyczaje, mowę, pieśni i stroje góralskie.

Idea Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej da się streścić w słowach: Bóg, Ojczyzna, Cnota, Nauka, Praca *W. B*

Około sprawy podhalańskiej.

III.

Rzuciwszy więc choćby pobieżnie wzrok na dorobek oświaty kultury podhalańskiej widzimy, że jest ona z jednej strony dzieckiem kultury polskiej a z drugiej strony drobną wprawdzie ale dość wartościową kopalnią dla tej polskiej kultury Kultura podhalańska czuje swą moc i siłę w kulturze polskiej, ale niemniej pragnie ona zachować swój odrębny, właściwy i z tradycji wieków płynący charakter. Chce się ona skupić sama w sobie, i nabrać mocy twórczej z czynników własnych, jakimi jest natura podhalańska i lud podhalański. Że zaś tu przyroda jest inna, niż inne okolice Polski, że jest ona bogatsza w cuda natury i myśli Bożej, to cóż dziwnego, że i lud na niej osiadły i przez nią żywiony jest inny niż lud dolinny. Cóż dziwnego, że ma własną i swoistą kulturę, bo ją sam stworzył, rozwinął, zachować zapragnął, bo ją chce w stanie niespaczonym i niezepsutym przekazać przyszłym pokoleniom podhalańskim.

Polska to jak ta wielka rodzina, w której wszystkie dzieci pracują niby dla siebie, ale przecież wszystkie myślą o dobrem imieniu, sile, bogactwie i dobrobycie całej rodziny jako takiej, bo kochają to swoje nazwisko, honor rodzinny, szanują i kochają się wzajemnie, kochają swój „pniak" rodowy pociąg i upodobanie, każde prawie wyróżnia się czemś swoistem, co stanowi jego wartość osobistą. I któremu ojcu przyszłoby na myśl wychowywać swoje dzieci w jednym kierunku i nie liczyć się właśnie z różnymi talentami tych dzieci. On wie, że każde dziecko musi iść swoją drogą, byle tylko nie przyniosło wstydu rodzinie, strapienia i niepotrzebnych strat. Zdobycze duchowe i materjalne każdego dziecka są zdobyczami i dorobkiem rodziny, one stanowią wartość i siłę całej rodziny.

Jeżeli zatem na wielką rodzinę polską składają się poszczególne ziemie polskie, to cóż dziwnego, że każda z tych ziem posiada swoistą kulturę, która jest albo pokaźniejszą i bardziej charakterystyczną, albo mniej wybitną i pokrewną innym. Kultury tych ziem wszystkich stworzyły jednak ogólno-polską kulturę, która chcąc rozwijać się normalnie, musi i nadal korzystać i zasilać się pierwiastkami twórczemi tych kultur ziem poszczególnych. Te zaś o tyle mogą jej więcej dać soków żywotnych, o ile więcej same w sobie są żywotne. One z ogólno-polskiej kultury biorą to, co im odpowiada, a wzamian dają jej najlepsze swe siły, myśli i czyny. Gdzież tu jest jaki separatyzm? Przeciwnie jest tu idealna współpraca, jest wspólny pęd ku rozwojowi, choć źródła i czynniki pozostają te same, bo przecież natura poszczególnych ziem nie zmienia się tak łatwo, a zatem i lud tych ziem nie robi skoków milowych, ale idzie krokiem naturalnym. Uwzględniając powyższe widzimy, że słuszną jest rzeczą, by każda ziemia zachowała swój charakter i swoją właściwość, z tej właściwości czerpała i wydobywała wszelkie możliwe skarby dla własnego dobra a przez to dla dobra Polski. I to jest celem i zadaniem polskiego regjonalizmu. Jeżeli uda mu się wydobyć z każdej polskiej ziemi wszystkie siły twórcze, wszystkie zasoby i dobytek duchowy jakoteż materjalny, to wtedy każda ziemia osiągnie wyższy stopień rozwoju, a przez to i cała Polska.

Ponieważ jednak ludzie są z natury leniwi i nieskorzy wchodzić w siebie, grzebać w swej duszy i doszukiwać się tam zadatków lepszej przyszłości, sił ukrytych a drzemiących, zatem

MICHAŁ MARCZAK.

Czary i czarownicy, guślarze i wróżbici u górali.

Chlubie Podhala — ojczycowi Beskidu — i Czcigodnemu Jubilatowi Wład. Orkanowi.

III.

Ów Floruś pobabrał także Baśkę „z Brzegu" Babiakową w Krośnicy w ten sposób, iż przy połogu głowę wykręciło jej zupełnie wstecz. Strasznie kobieta cierpiała, z okolicy schodzili się do niej ludzie, jak na cuda. Zrozpaczona rodzina wysłała przyrodnią jej siostrę z Kluszkowiec od „Cysarzów" do owej czarownicy w N. Targu z niemałemi upominkami. Czarownica jednak darów nie przyjęła, oświadczając wysłance na wstępie (i zgoła przez nią nie informowana,) iż jej żal ogromnie biednej położnicy i że bezpłat nie udzieli pomocy. „Już jej tam w tej chwili jest znacznie lepiej, a gdy do domu wrócisz i posmarujesz ją tem, co ci dam, to się do tyźnia wyczachra („wyzdrowieje") powiedziała. Następnie zapytała czy wysłanka, względnie rodzina chorej, żąda jakiej kary na „babracza", bo gdyby, tego żądała, to ona jest w mocy spowodować, iż się do trzech dni będą za nim flaki wlokły. Mimo wszystko gdy „Cesarzówna" nie chciała wziąć na swe sumienie takiej zemsty, wiedźma oświadczyła, iż wysłanka, spotka się w powrocie ze sprawcą w pobliżu chaty chorej siostry i łatwo go pozna, bo będzie napiętnowany dozgonnie. Jakoż istotnie Floruś z niewiadomego powodu zachromał i gdy nazajutrz wysłanka do Babiakowej przybywała, spotkała go kuśtykającego.

Nowotarska czarownica słynęła jeszcze więcej jako znakomita i niezawodna wróżbiarka. Zdarzyło się w Łopusznej czy w Knurowie w czasie sianożęcia na leśnych polanach, iż koń jednego z gazdów wszedł do odległej szopy czyli szałasu w lesie i zapewne przez potrącenie drzwi się za nim zamknęły tak, iż wyjść nie mógł. Daremne były poszukiwania w ciągu kilku dni. Cała wieś zainteresowała się żywo tą stratą i pomagała właścicielowi w odszukaniu konia W końcu zgodnie orzeczowo, iż konia cyganie węgierscy ukradli, bo właśnie w owym czasie przeciągali tamtędy, Spróbowano jednak na wszelki wypadek zaradzić

musi ich coś porwać, pobudzić, ocucić w letargu i powołać do nowego życia. Ale musi to być coś, co jest im wrodzone, co ich łączy bezwiednie, co każe im czuć się braćmi, gdy spotkają się daleko na obczyźnie, co tkwi w nich samych, a czego źródłem jest ta nasza przyroda. To musi być ukochanie tej ziemi rodzinnej, tej przyrody najbliższej, ukochanie tego wszystkiego, z czem zrośliśmy się od dziecka, co stało się częścią naszej duszy. To będzie nicią łączącą nas i usuwającą nastroje chwilowe, prądy narzucone cudze, chwilowe, obce, przekonania i poglądy zapamiętałe czyniące z nas nieraz wrogów śmiertelnych. To jest ta idea nowa, nowy ruch zwany regjonalizmem (C d. n.) *Dr. F. Pajerski.*

Co mówią o scaleniu gruntów przeciwnicy scalenia?

(Dokończenie)

Zważcie więc, gazdowie, czy może być tutaj mowa o pokrzywdzeniu któregokolwiek z uczestników scalenia?

Jeśli są we wsi grunty mokre, to wprzód je się osuszy, zanim się scalenie wykona — nikt więc nie dostanie kolonji na mokradłach. Jeśli są we wsi grunty na równi położone i po górach, żaden z uczestników scalenia nie otrzyma po scaleniu wszystkich gruntów tylko na równi, albo tylko po górach; który miał przed scaleniem część gruntów rozrzuconych w kilkunastu kawałkach po górach, a resztę gruntów rozrzuconych na równi, ten po scaleniu otrzyma grunt w dwu miejscach: na górach i na równi — tylko, że już nie w kilkunastu oddzielnych kawałkach, a w dwu: jeden na górach, drugi na równi.

Jeśli kto z uczestników scalenia miał grunt przed scaleniem tylko na równi, po scaleniu też będzie miał tyko na równi, a w góry nikt go nie przeniesie; jeśli wreszcie który z uczestników scalenia miał grunty tylko po górach — po scaleniu otrzyma również po górach, lecz scalone.

W czem więc może się dziać tutaj krzywda?

Nie może być żadnej krzywdy i bać się jej nie trzeba, a trzeba mieć odrobinę zaufania do Urzędów państwowych, które scalanie gruntów przeprowadzają. A więc — obawy przed scaleniem z racji pokrzywdzeń, które jakoby się trafiają, są zupełnie bez podstaw słusznych. Prócz obaw przed scaleniem, przeciwnicy scalenia mają jeszcze wiele, wiele innych argumentów przeciwko scaleniu; najczęściej daje się słyszeć od nich takie powiedzenie: „Co ja mam szukać teraz jakichś

się u wspomnianej czarownicy. Ta odrazu oświadczyła wysłańcowi, nim zdołał usta otworzyć, aby bezzwłocznie pospieszył do śródleśnej szopy i wypuścił biedne bydlę, bliskie śmierci głodowej, bo od tygodnia nic nie jadło. Podobny wypadek miał miejsce w Kluszkowcach z prosiętami, które podryły się pod pustą i odludną stodołę, wydostać się nie mogły i były uważane za przepadłe. Owa wiedźma szczegółowo objaśniła o tem właścicielkę. Smutny był koniec rzeczonej czarownicy. Wyprowadzona przez „Jasia" na dach swej chaty, spadła i zabiła się. W N. Targu tradycja o niej powinna być dość żywa, żyją jeszcze bowiem ludzie, którzy ją pamiętają.

Nie takie to jeszcze dawne stosunkowo czasy, a przecież jakże różne od obecnych! Czy dziś mogliby żyć i działać swobodnie tacy Potaśnikowie, Grusiowie i plejada innych?! Zdaje mi się, że jeszcze żyje ostatni ich epigon, zażywający pewnej sławy, Barnaś, w czechosłowackiej Leśnicy na pograniczu Szczawnicy. Jeszcze ponoś w czasie wojny udawały się doń z naszej strony żony i matki zaginionych z prośbą o wskazówki. Nie dziwota, podobnie czyniły damy warszawskie u Guzika, a gdy przed półwiekiem Gruś mocował się z wisielcem na cmentarzu, nawet arystokracja pozwala się dzisiaj ściskać zjawom na seansach w gabinetach i salonach. Trafiają się jeszcze czasem i obecnie lekarze ludowi, nawet bacowie (np. Kuba „Świdrowaty" z Łąkcicy w Krościenku, żyjący jeszcze przed 4 laty,) Fabjan Malik z Hałuszowej znachor, albo taki Antek „z Boru" w Harklowej, znakomity djagnosta, znajdzie się tu i ówdzie zamawiacz chorób, jak to na wstępie wspomniałem, daleko im jednak do nazwy czarowników.

Jak wspomniałem, w galerji nazwisk czarowników tutejszych i w okolicy głośnych jedynie Gruś wyróżniany nazwą czarnoksiężnika. Był to wyższy szczebel w tej czarnej hierarchji. Moc jego była za życia wielka. Do usług dany mu był stale djabeł, bo to sobie sam Gruś zastrzegł przy podpisywaniu cyrografu. Czarnoksiężnikowi temu przypisywano wyłamanie całej „uboczy" lasu w t. zw. Czarnej Krośnicy na obszarze Grywałdu. Świadkami tej psoty było paru poważnych gospodarzy, mianowicie stary Jasiek Kwaśnica „Maniok" z „Ulicy", Kuba Tylecki „Prefesór" z „Glin-

nowych porządków; nasi dziadowie, pradziadowie tak gospodarowali na rozrzuconych gruntach i dobrze żyli, to i my tak żyć będziemy, a scalać gruntów swoich nie damy". Takie gadanie nie jest ani mądre, ani rozsądne, ani poważne; jest to gadanie dziecinne.

Po pierwsze: nssi dziadowie i pradziadowie nie mieli gruntów swoich tak bardzo rozrzuconych, jak wy je teraz macie; po drugie: za czasów, kiedy żyli i gospodarowali wasi dziadowie i pradziadowie, gruntów albo wcale Rząd nie scalał, albo to scalanie było tak utrudnione, że niemożliwem było korzystać z tego scalenia; po trzecie: wasi dziadowie i pradziadowie mieli po dwa i po trzy razy tyle gruntu, co wy teraz macie, a całkiem inne czasy wtedy były, bo dużo lżejsze niż teraz. I kredyt był łatwy i tani i wydatki w gospodarstwie mniejsze, a dochody były większe i podatki były mniejsze, ci i dzieci do szkół nie wysyłali, tak, jak wy teraz wysyłacie jednem słowem, warunki życia waszych dziadów i pradziadów były zupełnie inne, niż teraz są wasze. Ludzi z roku na rok przybywa coraz więcej, a ziemi wcale nie przybywa; jeśli sto lat temu wypadało we wsi na jedną gębę naprzykład 10 morgów gruntu ornego, to teraz w tejże samej wsi wypada na jedną gębę w najlepszym razie 1 mórg gruntu ornego, a często i mniej. Dlaczego tak jest? Przyczyna bardzo prosta: ziemi ornej albo wcale nie przybyło, albo przybyło z różnych wyrobisk niewiele, a ludność w przeciągu lat stu wzrosła we wsi kilkanaście razy. Jeśli więc ziemi nie przybywa, to trzeba w inny sposób radzić, by zwiększającą się ludność wyżywić: trzeba jakość tej ziemi polepszyć i gospodarkę na niej ulepszyć, żeby wydawała nam ona urodzaje dwa lub trzy razy większe, niż wydawała naszym dziadom.

W jaki więc sposób możemy tak ulepszyć ziemię i gospodarkę? Przez osuszenie ziemi podmokłej, przez dobrą uprawę, dobre nawożenie, przez siew dobrego, szlachetnego nasienia, przez stosowanie sztucznych nawozów, przez zaprowadzenie płodozmianu, przez uprawę tych roślin. które się nam najbardziej opłacą — ale to wszystko będziemy mogli zaprowadzić i stosować tylko wówczas, jeśli grunty nasze będą nie rozrzucone Bóg wie gdzie i w ilu kawałkach, ale wówczas gdy będziemy je mieli scalone. Czy możemy się więc powoływać i zapatrywać na naszych dziadów i pradziadów?

A zresztą, skąd wy wiecie, coby zrobili wasi

---

ki" i Tylmak z Kątów. Było to już po św. Jakóbie, ze sianem z polan jechali, pośmigując gorączkowo konie, bo od Lubania nadciągała straszna, kotłująca się chmura. Naraz zciemniało i z pod owej chmury oderwał się straszny jakiś potwór: koń nie koń, zwierz nie zwierz. Na grzbiecie jego doskonale zarysowywała się postać Grusia, kurzącego fajkę. Poznali go zaś tem łatwiej, że się do nich z góry odezwał z dobrą radą i ze śmiechem: „Chłopy, a skręcajcieże na lewo ku Prefesorowy polanie! Ha! ha! ha!" On sam zaś skręcił w tył ku Tylmanowej. Strach, co się tam nie działo! Zerwał się tak straszny powicher, że najstarsze i najgrubsze buki i jedle skręcały się jak powrozy i padały. Więcej jak 10.000 sztuk drzewa budulcowego nakryło się korzeniami. W tydzień później spotkał się ten czarnoksiężnik z Grywałdzanami na jarmarku w Krościenku i naciągał ich na poczęstunek: „Kiebyście sie, strzygonie grywałdzcy, znali na rzecy, tobyście mi postawili kwartę wina, bo z tego drzewa, cow wam przysposobił, mogłaby sie cała wasa wieś wystawić (pobudować)".

Drugorzędnego znaczenia byli wróżbici przyszłości obojej płci; „proroki" i „prorocki". Wróżyli przeważnie z dłoni, rzadko z kart zwykle niepytani, prawie nigdy zapłaty nie brali — co najwyżej, „pocesną" — i niechętni byli wielosławnym podziękowaniom. Zdania są podzielone co do tego, kto im udzielał wiadomości z przyszłości, większość ludu wierzy, iż jest to dar pochodzący z łaski Bożej.

Sławną w swoim czasie proroczką była Maryna, żona Józka, od niej nazywanego „Prorokiem", moja stryjenka. Jej wróżbami nie gardziło ponoś nawet okoliczne duchowieństwo. Z podziwem komentowano np jej wróżbę udzieloną ówczesnemu proboszczowi krościeńskiemu, X. Michałowi Schottowi. Gdy przejeżdżał od chorego koło jej chaty, podeszła ku niemu, bo Was ta ceka smutna nowina". Na pytanie o bliższe szczegóły dodała, że właśnie w tej chwili niesie listonosz na plebanję telegram z wiadomością o śmierci matki. Mojego ojca, gdy jeszcze jako kawaler uległ w lesie potłuczeniu, w ten sposób pocieszała: „Wojtek, e dy teraz jesce tak straśnie nie jajc (nie narzekaj,) bo za 5 roków to bes miał o co radsi jajceć, ale wtedy choć be miał wto

dziadowie, gdyby żyli teraz, kiedy wy żyjecie? Czy możecie zaręczyć za to, żeby nie scalali oni swoich gruntów? Nie, tego zaręczyć nie możecie.

Na dziadów i pradziadów nie zawsze się można powoływać i zapatrywać, bo nie zawsze dobrze wyślibyśmy na tem. Bo, że nasi dziadowie nie znali zapałek, a używali krzesiwa i hubki, to i my mamy też zapałek dlatego nie używać? Czy przyszło to któremu z Was na myśl, że nasi dziadowie kolei żelaznej nie znali, a jeździli tylko lub pieszo chodzili, to i my mamy też dlatego bać się koleji i pieszo chodzić i zamiast jechać do Krakowa 6 godzin koleją, mamy iść pieszo trzy albo cztery dni? A co powiemy o telefonach, aeroplanach i innych wielu rzeczach, o których dziadowie nasi nawet myśleć się bali, a my z tego korzystamy sobie jakby nic?

Nie można się więc na dziadów i pradziadów powoływać, i zawsze ich za przykład stawiać, bo to nie zawsze ma sens.

Inne argumenty przeciwników scalenia przeciwko scaleniu gruntów są mniej więcej takie mocne, jak te, które już opisaliśmy. Opiszemy je innym razem.

Inż. Jan Ciborowski
komisarz Ziemski w Nowym Sączu.

Listy.

JORDANÓW, w grudniu 1926.

Towarzystwa tutejsze bez wyjątku wszystkie za największy wysiłek za najodpowiedniejszą satysfakcję uważają wystawienie utworów dramatycznych na scenie. Usiłowania wszystkie są tylko w tą stronę zwrócone — to też co niedzielę publiczność częstowaną jest przedstawieniami smacznemi i mniej smacznemi i niejednokrotnie z grzeczności i dla fasonu jest zmuszoną przesiedzieć tę parę godzin na sali. To są wyjątki — wyjątki jednak częste i powiedzmy za częste. Zapyta się ktoś ciekawy dlaczego to. Otóż parę czynników i to zasadniczych składa się stale na to, przedewszystkiem reżyserja błędna, lekceważenie, niedołężna obsada ról, (zastępstwo ról kobiecych siłami męskiemi i odwrotnie) brak karności wreszcie. Wszystko to niejednokrotnie składa się na efekt przedstawienia, jaki zaś ten efekt jest łatwo się domyśleć można. Publiczność odchodzi zniechęcona i rozgoryczona. W takim stanie też publiczność wyszła po ostatnio wystawionej sztuce „Kajcio.“ Sztuka przygotowana na poczekaniu, źle obsadzona, mierne opanowanie pamięciowe roli, wreszcie niesmaczne dodatki od siebie (Święchowicz) — oto cały „Kajcio“ Byle zrobić i zarobić,

koło ciebie skakać, bo bes miał smyśną i młodziutką dziopiagę (dziewczynę, żonę) zza trzeciej wody“ Istotnie po pięciu latach ojciec złamał nogę, na rok przedtem pojąwszy za żonę 14 letnią Krośniczankę, za trzecim potokiem od Grywałdu. — Na parę lat przed wojną, żyła w Maniowach „proroczka“, z zawodu zdunka, zażywająca niemałego miru w dość szerokiem promieniu w trafności wróżb. Specjalnie ponoś umiała wskazać zgubione, skradzione i ukryte rzeczy. Pomyliła się jednak co do mej przyszłości. Gdy bowiem jako 10-letni chłopczyna wiejski przybyłem do niej w towarzystwie matki, trzy razy wykładała mi karty i za każdym razem z namaszczeniem orzekała, iż zostanę księdzem, dostanę tłuste probostwo i matkę na starość do siebie wezmę Jak dotąd wróżba w swoich dwóch pierwszych częściach się nie sprawdziła i ma bardzo mało szans ziszczenia.

Czarownicy i czarnoksiężnicy swą moc i wiedzę zawdzięczali bezpośrednio lub pośrednio djabłu, następnie wybornej znajomości mocy leczniczej ziół, kamieni i różnych przedmiotów. Do bardzo potężnych środków czarodziejskich należały również świętości kościelne np. hostja, stuła, pasek od alby, patena, pozostałe w ampułce od mszy św. wino, olej względnie masło z wiecznej lampki, nawet smar od dzwonów. Nie czarownicy jednak zdobywali te rzeczy w kościele, nie uczęszczali bowiem do domów Bożych, tam bowiem dla nich wszystko i wszyscy byli odwróceni głową na dół, a ksiądz przy ołtarzu na ambonie i w konfesjonale (w „słuchalnicy“) był zgoła niewidzialny. Wymienionych przedmiotów dostarczali im inni ludzie, sami nawet kościelni, za dobrą zapłatę lub za wyleczenie itp. Któżby zresztą mógł to wszystko wyliczyć, nie będąc sam mistrzem w tej dziedzinie. Silne zastosowanie miała również „smocza kość“ z jaskiń w Haligowcach na Spiszu. Tą nazwą określano szczątki niedźwiedzia jaskiniowego, z których przez całe wieki korzystali bacowie i guślarze, aż im w końcu węgierska ekspedycja naukowa straszną wyrządziła krzywdę..., przewożąc wcale dobrze zachowany szkielet tego przeddziejowego olbrzyma do budapesztańskiego muzeum archeologicznego.

(Dokończenie nastąpi.)

reszta głupstwo. Druga sztuka „Wigilja św Andrzeja“ ku zdumieniu wypadła o całe niebo lepiej. Widocznie włożono w nią całą energję. Tutaj tak znać było pracę reżysera p. Moroza, jak brakowało jej przy sztuce „Kajcio.“ Z obsadą ról uporano się jako tako co było koniecznem ze względu na ludowy charakter sztuki. Mała nieuwaga w tym wypadku doprowadziłaby nie do oddania charakterów ale do karykatury tych typów. Warunek ten zręcznie ominięto, z powodu dobrej obsady czołowych ról, które dobrze odtworzyli p. mec. Spławińka, p. kom. Szyposz, p. Dragoń, p. R. Łazarski. W roli amanta występował bezkonkurencyjny prof. Żuk, partnerką jego była p. Białońska. która rolę swoją a zwłaszcza solowe śpiewy dobrze oddała. Z dużej ilości grających wyróżniała się p. Oleksówna p. Mrugaczówna, p. Möll. Spodziewano się zobaczyć na scenie znanego i cenionego amatora p. Sulkowskiego, z powodu jednak niesnasek jakie powstały między nim a „Sokołem“ — udziału nie wziął. Włożył w to Sokół dużo pracy rezultat jednak nie jest nadzwyczaj pomyślny. Koniecznie trzeba się wyzbyć błędów jakie wymienione są na początku — wtedy pracy wynik będzie zupełnie inny. Mamy nadzieję, że przyszłe przedstawienie, jakie wkrótce będziemy oglądać, będzie kontrastem do dotychczasowych paru niefortunnych występów nietylko „Sokoła“ ale też i innych związków.

K. M.

Z JANUSZOWEJ.

Dnia 5 grudnia zjawił się w naszej cichej wiosce, za poprzedniem zawiadomieniem pan Kazimierz Król z aparatem kinematograficznym wędrownym, który nam wyświetlił obrazy czysto religijne, a mianowicie: Życie Jezusa Chrystusa i Rzym za Nerona — Za powyższe obrazy przesyłamy podziękowanie Szanownemu Zarządowi Teatru i Chóru włościańskiego w Bukowinie, a w szczególności panu Cwiżewiczowi, kierownikowi tamtejszej szkoły, jako prezesowi „Teatru i Chóru włościańskiego“. Ponieważ filmy uzyskały sobie powszechne uznanie u ludności miejscowej, przeto prosimy o nadesłanie nowych, poraz wtóry.

Januszówra.

KAMIONKA, w grudniu.

Najprzód dziękujemy autorowi panu Dr. Fr. Pajerskiemu, że raczył odwiedzić górali na Podolu. Także i my się cieszymy z tego i opowiadamy drugim. Prawdą to jest, że chleba jest na świecie dosyć, lecz go trzeba szukać i nań pracować, bo bez pracy nie będzie kołaczy. Lecz i w Poznańskiem niema tak źle jak panu Dr. opowiadali na Podolu, że za kawałek płotu i naprawę dachu zapłacił karę Liput, takiej ustawy niema przecież, my cały ogród ogrodzili nowym płotem, a nikt nie mówił i mówić nie może. Pozwolenie tylko wtenczas potrzebne, jak chodzi o granicę drogową lub sąsiednią. Naprawa dachu jest dozwolona, tylko na nowy dach konsens musi być. Lecz przeważnie się dobrze ludziom powodzi w Poznańskiem, którzy się umią stosować do ludzi. Stopka z Zakopanego wybudował oborę na krowy i chlewy z cegły pod dachówką także i stodołę, żeby mógł z tego na jakie hotele obrócić; Tak samo i Zegleń z Zakopanego i to bez zaciągnięcia pożyczki. Znam wielu takich, poprostu powiedzieć, że kto pracuje spokojnie, nie wynosi się w mądrościach, to mu jest dobrze i ludzie go szacują. A kto zanadto mądry i myślał, że w Poznańskiem z igły oś zrobi, to nanic zeszedł Jest dużo takich, co ładne gospodarki mieli i przez kupiectwo mądre na nic zeszli.

Opowiem, o czem już wspominała Podhalanka a mianowicie o ukazaniu się Matki Boskiej w Słupi. Jestem wam wstanie opisać, ponieważ wszystko widziałam, gdy 7-go grudnia tam byłam, koło godziny 3 ciej popołudniu zrobiła się przerwa, chciały się iść troszke posilić to w drodze padały; tak pół godziny był spokój, ludzie śpiewali dziękczynne pieśni ku czci Matki Boskiej. A gdy się posiliły i przyszły na to miejsce, już Matka Boska sie im widzieć dała. Dnia 5 grudnia miały widzenie 4 osoby ehce i teraz całemi dniami tak samo widzenia mają. 7 grudnia było koło 5 tysięcy pątników a co kaleków, jeszczem w życiu niewidziała takich, co za śliczne widoki; lud wierny zbudował przepiękny ołtarzyk polowy na tej czereśni, na której sie Matka Boska objawiła tym dzieciom w ołtarzyku mieści się figura N Marji Panny. Ołtarzyk jest ustrojony wieńcami, różańcami, koralikami i przeróżnemi wotami. U stóp znajduje się morze kwiatów i świec. Tłumy ludu śpiewają prześliczną piesń dziękczynną i melodyjną kończącą się

Czyż to Marja, Ach czyż to ona
Co niebieskiej chwały blaskiem otoczona.

Zaś 8 grudnia twierdzą moi bracia i Mama, pątników było koło 50 tysięcy a policji koło 200 osób, co porządki robiła, bo by sie był lud zadusił. W południe było kazanie o Matce Boskiej i o grzesznikach i ksiądz powiedział, że Matka Boska na to się objawiła, bo się cieszy, że Pol-

ska nastała. Podczas kazania działy się cuda i od samego rana, ażebyście wiedzieli, że sie Matka Boska nie samym dobrym ukazała, ale i złym. Koło 2 godziny popołudniu ruszyła procesja z tego miejsca do kościoła do Środy. Zabrali figure N. Panny Marji do kościoła, a gdy brali tę figurę, to te dzieci jak i te osoby, co mają widzenie, zrobiły ogromny krzyk i płacz, niechciały dać zabrać tej figury, także i w tej procesji działy się cuda jak również i w kościele przed samym ołtarzem. A gdy wchodzili do miasta, dzwony w kościołach grały cudownym wdziękiem, w każdym ganku i w oknach paliły się świece. Lecz zakończam; co dalej będzie, to wam opiszem. Zasyłam serdeczne pozdrowienia Szanownej Redakcji i wszystkim czytelnikom. ***Marysia Pitoniówna.***
czyt. gaz. pod.

HOLIHRADY, w grudniu 1926.

Szanowny Panie Redaktorze!

U nos, tu na Podolu jesce zimy to tak jak nima, wszystko na polu zielono. Ino dziś taki dzień posępny, niebo zawleczone chmurzyskami i deszczyk mroczy od samego rana, ale ciepluśko jak na wiosnę. Roboty dość, bo kaby ją człek przerobił, ale nijakiej ochoty niema do niej. Siedzę se, kurzę fajkę i ozmyślam. Baba moja tez siedzi, jak za dobrych czasów i cosik ta łoto. Ona tez ozmyśla, ale o cem, nie wiem, bo po cichu, mnie nie powie. Pewnie myśli o świętach, o wigilji świętej. Ja zaś medytuję, że zima wnet przeleci, przyjdzie wiosna, a z nią skowronki, Boże śpiewaki zawołają „Jasiek bierz się do roboty, bo mos jej powyżej usów, dość juześ się nalezoł. A jest tej roboty do dziaska. Trza stawiać budynki, cegłę surówkę robić no i orać, siać, sadzić. Prawda oranio ta nie duzo pozostało, bok w jesieni poorol, ale jesce jest. Dzieciska taki wrzask robią, ze jaz usy bolą. Grają w ciuciubabkę. Boże myślę se, o nic się nie troszczą, byleby żołądki pełne miały, to już im niczego nie brakuje. Prawda i ja kiedyś takim byłem, a dziś o wszystkim muszę myśleć, aż głowa trzeszczy. Co robić, tak świat cały idzie i pójdzie, dopóki się nie skończy. Myśl za myślą pcha mi się do głowy, a co która to inna i to tak prędko, że niema czasu nad każdą się zastanowić; bo jej już nima, inna nadeszła. Nie dam se rady sam z tymi myślami, trza iść kany na chałupy na jaką pogwarkę, by się ozerwać i choć na chwilkę zabocyć o tych różnych strapacjach, co mię czekają. Ale kany iść, myślę se? Pytom się starej aby mi poradziła. Idź ka wces ino nie na długo, była jej odpowiedź. A nie drańdoj po próżnicy, bo grzech, teraz jagwient. Posełek do Pawła, bo ta on cytuje częściej „Podhalankę" jak ja, a i żona jego zna przeróżne historje, to się ta dowiem cosik nowego. Wlozek do niego tak cicho, ze mię nie zauważył, siedzioł se ino w kosuli koło pieca, ćmił papierosa aż ciemno było, siedzioł jak we mgle i trzymoł w ręce patyk i nim wywijoł ponad gorki. Coz tak komenderujes tym patykiem pytom się go. Wtedy się dopiero obejrzoł i kozoł mi koło siebie siadać. Jak tam na polu, pyto się mie, bo nimom nawet czasu przypatrzeć się, czy pado deszcz, czy nie. Tak ino mroczy beze mgłę, godom. Stara posła prać do Seretu łachy, bo się święta zbliżają, a mnie nakozała gotować objad, dodając przytem, bym uwozoł dobrze na muchy, ka się, która obraca i pilnował, by która nie wrepeciła się do kuleszy. Widzisz Jaśku to jest rozkaz mojej baby i jo go muszę wypełnić co do joty, by nie było kłopotu, gniewu i obrazy Bożej. Byłem przy wojsku jesce za nieboszczyka Franca Józefa, niek go tam święty Paweł mój Patron przyjmie do fały niebieskiej, tak się naucył akuratnie wypełniać wszystkie rozkazy. Powies Jasiek, że to marno i moze śmiesno rzec? Marno i nie marno. Z marnej rzeczy powstają wielkie. Zgoda, jedność i miłość w stodłach małżeńskich, w całych rodzinach zależy właśnie od wykonywania takich marnych rzeczy. Widziołbyś, coby tu było swarów, a dąsów, gniewów i obrazy Bożej, jakbym ino którą muchę do kuleszy puścił, a moja staro to zobacyła. Mucha by tej kuleszy nie zjadła inoby ją zmackała, a co za obraza by była. Ozdrańdołeś się Paweł i drandos trzy po trzy, To ty to Jasiek drańdaniem nazywos? To ty nie rozumiesz co to jest posłuszeństwo? Zaroz ci wytłómaczę na przykładzie. Widzis, jak Pan Bóg stworzył pierwszych naszych rodziców Adama i Ewę i osadził ich w raju, w takim przepięknym ogrodzie. Na początek wystawił ich na próbę. Zakozoł im z jednej jabłoni jabłka zrywać, bo inacej jak zerwią, ceko ich zatracenie wiecne. A było tam w tym raju bez licby rozmaitych jabłoni, grusz śliw, wiśni, czereśni i innych drzew owocowych, których nazwy już nie pamiętam. Ten zakaz Pana Boga był bardzo lekki do wykonania, to była taka marna rzecz. A przecie jak wies Adam z Ewą nie byli posłuszni Panu Bogu, Jakie skutki powstały z tego, wies dobrze, bo cały świat na tem cierpi. Powiem ci Jasiek telo ino, że kieby kazdy człowiek na świecie, bez

względu na to, kim on jest, czy bogatym czy biednym, czy wysokim urzędnikiem czy małym, wypełniał swój obowiązek, to znaczy był posłuszny wszystkim prawom ludzkim, czy Boskim, wszelkim nakazom, ustawom uchwalanym w Sejmie, nie byłoby tyle złodziejstw, oszustw, zabójstw tyle różnych zbrodni Nie trzaby było budować tyle kryminałów, tyle zlandarów żywić, na których utrzymanie takie masy pieniędzy idzie. Te piniądze obróciłoby się na ten przykład na szkoły, na śpitole i na inne rzeczy pożyteczne Musiałek mu przyznać, że miał słuszność I juzek się nie dziwił, że tak zapamiętale wojował z muchami, nie dopuszczał do kuleszy, choć się gwałtem pchały. Muszę ,i ja w chałupie swej zważać, by każde robiło to, co mu się każe, a nie to, co samo chce. Mam dzieci, bo mi je Pan Bóg dał. Muszę je wychowywać i dla Boga i dla tej Ziemi Matki Polski, po której chodzą i której chleb jedzą. Muszę wpajać w te młode serduszka przedewszystkiem cnotę posłuszeństwa, by wyrośli na dobrych i uczciwych obywateli Polski i by imienia Jej nigdy, żadnym złym czynem nie splamili, co daj Boże, Amen. Na drugi roz, jak to pisanie, na co sie komu zdo, napisę coś więcej o tem, co se ta oba z Pawłem pogodomy. Tymczasem zasyłom Wom Zacny Panie Redaktorze, wszystkim współpracownikom „Podhalanki“, jej czytelnikom i naszym ukochanym górom „Wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Niech Wam wszystkim Ta Boska Dziecina pobłogosławi na zdrowiu, w pracy i w waszych interesach.

Jan Bafja.

Wielkie zebranie w Krakowie

Proszę Szan Redakcję o zamieszczenie tego oto listu, by już wszyscy mogli się dowiedzieć, co to bedzie w Krakowie 1 lutego. Otóż miarkujecie chyba, że Podhalańcy rozprószeni po miastach spowszednieliby do znaku, zceprzeliby całkiem i zdziadzieli, gdyby nie to, że przy czasie mogą się zejść razem i pogadać se pospólnie o swoich sprawunkach. Przybaczą se to i owo, dopowiedzą śpasobliwie i wtedy jakosi czują się wszyscy lepiej. A jakby jeszcze umiał kto po góralsku zagrać, to już uciecha wtedy i radość okrutna Każdego wtedy „matura“ góralska zbiera, każdy czuje się o pare roków młodszym.

Od niedawna stosunkowo urządzało się w Krakowie corocznie t. zw. „Wieczornice Podhalańskie“. I w tym roku rzecz taką chcemy urządzić. Już postanowiono, że bedzie to 1 lutego, w sam środek „niesopustu“, bo jakby i zagrać padło, to już obrazy nie bedzie nijakiej. Wynajęliśmy na to izbe i ładną i wielką a do tego jeszcze w środku miasta, bo przy rynku zaraz. O główne opiekuństwo tej Wieczornicy poprosiliśmy pieknie Ks. Prof. Dra Kaczmarczyka, Dyr. Jakóba Zachemskiego, Gen. Galicę i Wład. Orkana. Serdecznie i jak najchętniej zgodzili się na to. Ponadto zaprosiliśmy do Komitetu Honorowego, niby na Gazdów tego podhalańskiego święta: Posła Bednarczyka, Dyr. L. Czecha, Dyr. J Dorawskiego, Dyr Inż. Dunajeckiego, Dra Ekierta, Majora sztabu Gen L Gebla, Feliksa Gwiżdża, Posła Jachymiaka. Józefa Jedlicza, Pułkown. Kellnera, Pułkown. Dra B. Korolewicza, Ppułkown. Plapperta, Marsz. J. Rajskiego, b. posła W. Roja, Dyr. Smreczyńskiego, Dyr. A. Stopkę. Prof. L. Stopka prezesa Ogn. krak., Starostę A. Strzelbickiego, Dyr. Inż. K. Stryjeńskiego i Dyr. Juljusza Zborowskiego. Czekamy jeszcze tylko na dwie odpowiedzi, wszyscy zaś inni zgodzili się zaraz i przyrzekli rzetelną pomoc. A już muszę wyróżnić i teraz podziękować za tak serdeczne listy, jakie mi nadesłali Panowie: Józef Jedlicz Wojciech Roj, a zwłaszcza Gen. Galica i Dyr. A. Stopka. Takie ze serca posłane słowo skrzepi niemało i doda otuchy. Upytalimy jeszcze kilkanaście Pań, coby już były takie dobre i coby się zgodziły być Gaździnami na tej Wieczornicy — mianowicie: WPanie; Barwigowa, Bełtowska, Fr Chowańcowa M Chowańcowa, Cikowska, Denkerowa, Dobijowa, Dorawska, Geblowa, Jachymiakowa, Kellnerowa, Winc. Korolewiczowa, Korolewiczowa, Matuszkowa, Olszewska, Jan. Piętkowa, Plappertowa, Pradlowa, Dr. Rouspertowa, Smreczyńska, Sakowiczowa. Stopkowa, Walczakowa i Zachemska. Te oto Gaździny przyryktują szynkwas, bo ta wiecie dobrze — jak sie kumotrowie zejdą, to szynkwas nie zawadzi. A i to też wiecie, że jak gaździna obrotna, to wszystko zgrabnie uzdajane. Takie właśnie są nasze Gaździny. Muzyka bedzie i taka i góralska To już darmo — ona nas jeszcze, ta nuta podhalańska wynosi ponad codzienność, wydźwiguje w górę. Zapytywano mnie już w Krakowie, czy Parowie z Białego Dunajca przyjadą: jušci przyświadczyłem ochotnie, bo przecie grali nam zeszłego roku. Narodu bedzie moc, bo i Wojc. Roj pisze mi, że nie ino sam, ale z całą gromadą chętnych Pod-

halan przyjedzie, a Gen Galica oświadczył, że opiekuństwo przyjmuje i na ucieche ku nam przyleci. Zaś Dyr. Stopka z Kościelisk (niegze Wom ta Bóg do zdrowie, Panie Derektorze !) uroczyście obiecał przyjechać.

Wszystko sie zapowiada dobrze i myślę, że ten Wieczór świętalny narobi hyru niemało; że zlecą się wszyscy Podhalańcy, ka ino jacy są; myślę, że i mury krakowskie zajęczą wtedy honorną, podhalańską nutą. Dejże Boże, coby sie nam to wszystko tak rzetelnie powiedło.

Ant. Zachemski.

JABŁONKA, w grudniu 1926

List z Jabłonki.

W dniach 15 i 16 grudnia 1926 r. odbył się w Jabłonce pobór rocznika 1903 z całej Orawy. Obecny był także JWP. Radca Strzelbicki. Pan Starosta przeukazał śliczny dowód swój opatery i dobrowoli nad Orawą. Przed niedługim czasem został nam przyślubiony lekarz okręgowy tak koniecznie potrzebny. Obecnie znów — na wniosek i przez energiczne działanie JWP. Radcy Strzelbickiego powstanie szpital w Jabłonce. Jako najlepszy dowód opieki nad ubogą Orawą — rozdał Pan Starosta przy sposobności poboru wszystkim wójtom ubrania dla najuboższej młodzieży szkolnej. Na tej drodze składam w imieniu całej Orawy „serdeczne Bóg zapłać ! *J. S.* naczelnik gminy.

KRONIKA

Warszawskie Ognisko Związku Podhalan. składa wszystkim członkom Związku Podhalan jako też Czytelnikom Gazety Podhalańskiej najserdeczniejsze życzenia szczęśliwego i pomyślnego Nowego Roku. Oby rok 1927 stał się rokiem zgody, jedności, organizowania się Podhalan w Wielką Gromadę, któraby zdolną była w tym roku złożyć godny hołd wieszczowi podhalańskiemu, Wielkiemu Gaździe Podhala Wł. Orkanowi. Podhalanie szerokiego Podhala i rozrzuceni po dolinach łączcie się w jedną Wielką Gromadę Podhalańską ! Zakładajcie Ogniska i wstępujcie do Związku Podhalan !

Wystawa dzieł St Witkiewicza i Akademja ku czci Wielkiego Podhalańca. Warszawskie Ognisko Z. Podhalan donosi, że dnia 8. stycznia 1927 odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy obrazów i rysunków Stanisława Witkiewicza w Zachęcie Sztuk pięknych w Warszawie, zorganizowana przez Komitet im Witkiewicza, do którego to Komitetu należy również prezes Ogniska p. Fel. Gwiżdż i sekretarz Dr. Pajerski Fr. Dnia 9. stycznia odbędzie się uroczysta Akademja ku czci Wielkiego Podhalańca, twórcy stylu podhalańskiego i wielbiciela ludu podhalańskiego; w czasie Akademji przemówi również p. Gwiżdż. Zarząd Ogniska prosi tą drogą wszystkich Podhalan w stolicy, by tłumnie wzięli udział w Akademji i zamanifestowali swoje uczucia wobec tego, który imię Podhala rozsławił w całej Polsce. Niech Kolonja Podhalańska w Warszawie okaże, że umie być wdzięczną dla tych którzy Podhalu oddali swe najpiękniejsze myśli i poczynania, Kto nie zna bliżej talentu s. p. St. Witkiewicza, ten winien zobaczyć dzieła wystawione w Zachęcie Sztuk pięknych w Warszawie.

Ulgi w podatkach. Płatnicy podatku dochodowego za r. 1926 nie mogący uiścić całej należności, mogą wnosić podania do Urzędów Skarbowych o rozłożenie tej sumy na raty. Ostateczny jednak termin upływa z końcem lutego.

Wódka zdrożeje. Według wiadomości z Warszawy. ceny wódek monopolowych zostaną w styczniu podwyższone.

Olbrzymi pożar fabryk. W ostatnim tygodniu spłonęły dwie duże fabryki — jedna w Krakowie, druga w Łodzi. W Krakowie zdołano uratować tylko pewną część skór, reszta spaliła się całkiem. W drugim pożarze spłonęła przędzalnia wraz z trzypiętrowym budynkiem. Straty pozostałe z tego powodu przenoszą miljon zł

Śmierć cesarza. Cesarz japoński umarł w 50 roku życia na suchoty. Tron objął 25 letni syn zmarłego.

Bolszewicka broń. Bolszewicy mają fabrykować dla swojej armji pociski wypełnione zarazkami tyfusu, dżumy i td. Z jednej strony przedstawiciele wszystkich państw mówią dużo o uspokojeniu Europy, a z drugiej strony robi się przygotowania i to coraz bardziej przerażające

Zmiana w Dekanacie. Dowiadujemy się, że dotychczasowy dziekan w Jabłonce na Orawie ma ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Wyróżnienie Benesza. Gazety donoszą, że po ustąpieniu dotychczasowego Sekretarza Ligi Narodów, stanowisko to obejmie czeski minister spraw zagranicznych Benesz.

Na prenumeratę złożyli : P. Czaja Antoni 2 dol., Topór Franciszek Chicago 2 dol., Bochniak Wojciech z Chicago 2 dolary.

Odpowiedzi Redakcji: W odpowiedzi p. Alha; Gazeta Podhalańska niema tendencyj jej przypisywanych przez Pana, a pragnieniem jej jest, aby było jak najwięcej tego typu obywateli co był p. Dr. Hammerschlag. Na łamach naszej gazety i obecnie znajduje się zawsze miejsce dla pióra WPana.

Z Odrowąża. Odbyło się tutaj posiedzenie członków Kółka Rolniczego, na którem omówiono sprawy bieżące i zastanawiano się nad dalszym jego rozwojem. Kółko weźmie w swoje ręce w najbliższym czasie p. Franciszek Gawron, co daje rękojmię, że organizacja ta ożyje lepiej: Należałoby się jeszcze zastanowić i to koniecznie nad tem, by członkowie Kółka rolniczego mieli pewne udogodnienia.

Nareszcie! Dzięki P. Inż. Wilkowi na drodze Cz. Dunajec Pieniążkowice do Chabówki mamy most; gościniec wyszutrowany nawet pod Pieniążkowicami; zrobiono duże dreny na gościńcu, gdzie się źródła pootwierały. Przyczynił się dużo i wójt młody w Pieniążkowicach, że się porozumiały z innemi gminami co do robocizny zaś P. Inż. Wilk dał z kasy powiatowej na zakupno drzewa. Gadają, że nowa miotła dobrze zamiata, a ono prawda, bo stara to niemogła tego osiagnąć. Stary wójt niemógł tego zrobić przez 3 lata, co nowy zrobił za 3 tygodnie.

Limanowa. Z prawdziwą i szczerą radością przyjęliśmy wieść od sąsiadów z za miedzy, że pierwszy Gazda Podhala znakomity autor „Drzewiej" i „w Roztokach" Władysław Orkan obchodzić będzie niezadługo jubileusz 25 letniej pracy pisarskiej. Dalej że radzić, rozmyślać i zastanawiać się, jakby tu oczcigodnego jubilata najlepiej uczcić i najgodniej A trza, koniecznie trza, bo zasłużył na to.

Tak w innych stronach Podhala jak i u nas zawiązał się specjalny Komitet powiatowy pod przewodnictwem p. starosty Marassanyego. Do komitetu tego należą między innemi p. Witold Urbański insp. szkolny, zastępca przewodniczącego p. Zdzisław Bączkowski, skarbnik, p. Franciszek Biedroń, sekretarz, p. Zygmuntowa Marsowa, p. Dr. Małeta prezes sądu, p. Stręk sekretarz T. W. S. p. M. Bursztyn burmistrz miasta, p. Kurleta kier. szkoły i p. Zapała naczelnik gminy. Komitet powiatowy zajmie się utworzeniem gminnych komitetów w powiecie celem urządzenia uroczystych poranków, czy wieczorków ku czci jubilata W najbliższych dniach wyda Komitet odezwę do PT Duchowieństwa, Nauczycielstwa, Kół i Stow. Młodzieży na terenie powiatu. *Fr. Biedroń.*

Obniżenie stawek ubezpieczeniowych od ognia. Jak się dowiadujemy, został już przygotowany projekt znacznego obniżenia składek ubezpieczeniowych od ognia. Według tego projektu stawki te w byłym zaborze rosyjskim obniżone zostaną przez P. D. U. W od 20 do 25 proc. w byłym zaborze austrajckim od 13 do 30 proc. Jednocześnie zostaną podwyższone szacunki objektów ubezpieczonych. Zaznaczyć należy, że w chwili obecnej podlega ubezpieczeniu przez Polską Dyrekcją Ubezpieczeń Wzajemnych 3 miljony zabudowań obejmujących blisko dziesięć miljonów budynków. Zniżka stawek, zaproponowana przez delegata rządowego w P. D. U. W. pana Strzeleckiego, zatwierdzona będzie w dniach najbliższych i obowiązywać będzie od 1 stycznia 1927 roku. Zaznaczyć należy, że w byłym zaborze rosyjskim stawki ubezpieczeniowe były bardzo niskie, podniesione one zostały bardzo wydatnie w szczególności w odniesieniu do miast, po objęciu kierownictwa P. D. U. W. przez p. Chomicza po ustąpieniu okupantów rosyjskich.

Ministerstwo skarbu kilkakrotnie domagało się obniżenia stawek ubezpieczeniowych, dzięki którym P. D. U. W. dysponowało ogromnemi funduszami bez wydatnej korzyści dla ubezpieczonych. Interwencje ministerstwa skarbu nie odnosiły jednak rezultatu i dopiero po mianowaniu komisarza rządowego i rozwiązaniu rady możliwe się stało obniżenie składek i podwyższenie szacunku objektów ubezpieczeniowych, czego dawno się domagali ubezpieczeni.

Pierwszy Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Legji Inwalidów Wojsk Polskich z całego obszaru Rzeczypospolitej Polskiej, którego przedmiotem były obrady nad zagrożonym bytem inwalidów Wojska Polskiego. Zjazd zaprotestował energicznie przeciwko zamachowi na koncesje inwalidzkie, których rewizja została odłożoną na przeciąg półtora roku, i w tym celu uchwalił wysłać rezolucję do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Premjera Marszałka Józefa Piłsudskiego i Ministra Skarbu z prośbą o cofnięcie krzywdzącego zarządzenia, jak również traktowanie spraw inwalidów Wojsk Polskich przynajmniej na równi z inwalidami z armji zaborczych. Nadto poruszono cały szereg spraw organizacyjnych dotyczących żywotnych interesów członków Legji.

W końcu Zjazd Delegatów przesłał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Premjerowi i Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu wyrazy hołdu.

W skład nowo wybranego Komitetu Wykonawczego weszli: 1. inw. Juraszek Wacław przewodniczący 2 inw. Pawluk Stanisław zastępca 3. inw. Krajewski Zygmunt sekretarz 4. inw. Arbajter Wacław skarbnik 5. inw. Klecinski Jan kier. biura.

Ograniczenie emigracji do Francji. (Tygodnik Wychodźca Nr. 51) Wobec wzrastającego ciągle bezrobocia we Francji rekrutacja robotników polskich do Francji została wstrzymana. Do czasu poprawy sytuacji na francuskim rynku pracy będą mogły wyjeżdżać do Francji tylko osoby, posiadające imienne zapotrzebowania z Francji oraz rodziny, wyjeżdżające do swoich mężów lub rodziców.

W sprawie wyjazdu do Stanów Zjednoczonych żon i dzieci deklarantów. (Tygodnik Wychodźca Nr. 52) Z Ameryki otrzymaliśmy telegraficzne zawiadomienie, że zamieszczona w pismach polskich depesza Żydowskiej Agencji Telegraficznej w sprawie wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, ponad kwotę, żon i dzieci deklarantów — jest nieprawdziwa. Żadna uchwała w sprawie tej powzięta nie została i cała sprawa wyjazdu żon i dzieci deklarantów znajduje się obecnie w Komisji Imigracyjnej. Konstatujemy z przykrością fakt nadsyłania do Polski depesz, nieodpowiadających prawdzie.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

P. inż Fr. Czubernatowi oraz wszystkim Kółkom Rolniczym życzę szczęśliwego Nowego Roku 1927.

Wojciech Surma, Krempachy.

Podziękowanie.

Chorzy w szpitalu w Nowym Targu składają najserdeczniejsze podziękowanie WP. Dyrektorowi Wilhelmowi Türschmidowi i Czcigodnym SS Serafitkom za urządzenie pięknego obchodu wigilijnego.

Podziękowanie.

WP. Drowi Tadeuszowi Dąbrowskiemu

adw. w Czarnym Dunajcu

składamy serdeczne podziękowanie za Jego piękną, rzeczową i skuteczną obronę w sprawie karnej przeciwko nam, gdzie napadnięci stanęliśmy we własnej obronie. Nasz obrońca miał trudne zadanie, lecz wypełnił je doskonale. — Cześć Mu za to!

Józef Klapper, Maciej Siuty.

Sprzedam 3½ morgi lasu w Robowie

(Kowaniec) — — — Wiadomość u **Józefa Jończego w Nowym Targu.**

Od Administracji.

Uprzejmie przypominamy konieczność wyrównania prenumeraty za rok 1926 do końca grudnia br., a to celem uniknięcia przerwy w odbiorze tygodnika.

Licytacja

na wydzierżawienie prawa polowania gminnego, odbędzie się w Urzędzie gminnym w Rokicinach dnia 4 stycznia 1927 r. o godz. 12 w południe.

Wydział powiatowy w Nowym Targu

zgodnie z art. 47. ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11/8. 1923. Dz. u. Nr. 94. poz. 747., podaje do publicznej wiadomości, że z mocy uchwały z 20/11. 1926 zatwierdzonej reskryptem Województwa z 27/12 1926 L: A. S. 12785 na podstawie art. 11. powołanej ustawy pobierane będą w roku 1927 na rzecz powiatowego Związku komunalnego w Nowym Targu, dodatki komunalne do państwowych opłat akcyzowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków w wysokości 50% od wyrobu i 100 % od sprzedaży tych trunków.

Wyrokiem Sądu Koleżańskiego przy Pow. Kole Związku Inwalidów wojsk. Rzpltej Polskiej w Nowym Targu z dnia 23. października 1926 roku, a zatwierdzony przez Główny Sąd Koleżański w Warszawie dnia 28. listopada 1926 r. wykluczony został z organizacji inwalidów w całej Rzpltej Polskiej J a k ó b K u r p i e l, były przewodniczący tut. Koła za przestępstwa z chęci zysku.

Sąd Koleżański przy Pow. Kole Związku Inwal. w Nowym Targu.

Giełczyński, m. p.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz Drukarnia L. Sarka w Nowym Targu